Nr. 13. Kraków, dnia 1 Lipca 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Floryańska L. 34, I p.

Wszelkie przesyłki adresować należy T. Reger w Redakcyi „Naprzodu".

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.

Numer pojedynczy 6 centów. Do nabycia w Ajencyi dzienników w Krakowie pl. Maryacki l. 2 i w Biurze dzienników L. Plohna we Lwowie ul. Karola Ludwika.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Z numerem niniejszym rozpoczynamy trzeci kwartał wydawnictwa naszego pisma.

Liczne konfiskaty, jakim podlegamy, ciągłe procesy wytaczane redaktorom i wydawcom pisma naszego, nie zdołały złamać naszej energji.

„Naprzód" stoi wiernie na straży interesów proletaryatu i stał się solą w oku niejednemu wyzyskiwaczowi. Ale walka ta jest ciężką i wymaga coraz większych kosztów; każda konfiskata pochłania skąpe nasze środki i zasoby. Dlatego zwracamy się do Towarzyszy i Towarzyszek z gorącem wezwaniem, abyście niestrudzenie pracowali nad pomnożeniem liczby prenumeratorów naszego pisma. We wszystkich lokalach publicznych żądajcie pisma „Naprzód"

Z nowym kwartałem, upraszamy Was o rychłe odnowienie przedpłaty.

Z dniem 5 Lipca lokal redakcyi przeniesionym zostanie na ulicę Szewską L. 7. parter. *Redakcya i Administracya.*

L. 13500.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa w myśl § 493 pk. orzekł, że treść wydrukowanego w nrze 12 czasopisma „Naprzód", z daty Kraków 15 czerwca 1894 artykułu z napisem: „Nowy Sącz", (str. 4 łam 3) zawiera przedmiotową istotę występku z §. 300 uk. Konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład ma być zniszczony a dalsze rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje wzbronione.

Powody: Autor w tym artykule stara się pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw zarządzeniom Prezydenta Sądu obwodowego Tałasiewicza ze względu na jego urzędowanie.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 20 czerwca 1894.

Brason.

Kraków, 1 lipca.

Ostatnie tygodnie przyniosły nam znowu kilka zamachów politycznych, które tem się różnią od poprzednich, że nie używano w nich bomb i dynamitu, a to mają z nimi wspólnego, że choć w najróżniejszych okolicach Europy i przez najróżniejszych ludzi wykonywane, są wynikiem tej samej choroby społecznej, objawem obecnego ogromnego naprężenia stosunków politycznych i społecznych.

W owem ogromnem więzieniu ludów, zwanem Rosyą, odkryto przygotowania do zamachu na życie cara. Korzystając z tej okoliczności, że o takich wypadkach pisać nie wolno i wiadomości o nich kontrolować nie można, podała chciwa żeru w ogórkowym sezonie prasa burżuazyjna tyle zmyślonych szczegółów w tej sprawie, że cała ta wiadomość bardzo fantastyczny przybrała charakter. Faktem jest jednak, że taki spisek odkryto, że aresztowano wielu ze służby dworskiej, kilku dworskich urzędników, jakoteż oficerów i studentów. Car oddalił całą swą służbę i zastąpił ją wojskiem, a mianowicie weteranami. Mimo tych ostrożności, znalazł on niebawem w swej sypialni trupią czaszkę z napisem: „Aleksander III".

Tak Aleksander III., niepewny nawet najbliższego swego otoczenia, pod osłoną bagnetów utrzymuje się na tronie i przy życiu, pod osłoną bagnetów uchodzi mściwej ręki ciemiężonego ludu.

Wkrótce potem popełniono zamach na przeciwległym krańcu Europy, we Włoszech. Włochy stoją nad brzegiem bankructwa; panowie kradli w banku rządowym miliony, armię zwiększano, a lud ponosił coraz większe ciężary podatkowe, dopóki nie został wyciśnięty jak cytryna. Teraz trzeba ogromnej zręczności, by uchylić ruinę finansową państwa. Jedynym człowiekiem we Włoszech, który posiada do tego odpowiednie zdolności, jest prezydent ministrów Crispi. Ten włoski Bismark zgniótł niedawno głodową rewolucyę w Sycylii i Massa Carrara i zaprowadził tamże stan oblężenia. Stan oblężenia znosi wszystkie sądy cywilne, stawiając na ich miejsce sąd wojenny. Sąd też wojenny w Palermo na Sycylii wydał okropny wyrok na przywódców ruchu robotniczego, którzy rzekomo mieli wywołać rewolucyę i stać na jej czele. Poseł socyalistyczny de Felice został zasądzony na 22 lat ciężkiego więzienia, trzech na 18 lat, czterech na 14 lat, i trzech na 8 lat — razem na 156 lat ciężkiego więzienia. I cóż ci ludzie zawinili? Piętnowali liczne łajdactwa wyzyskiwaczy i bronili interesów ludu.

To wystarczało Crispiemu — kazał ich zasądzić. Prokuratora Soddu-Milo, który nie był jego ślepem narzędziem i był na tyle uczciwym, że, nie mając żadnego dowodu winy oskarżonych, wniósł ich uwolnienie — złożył poprostu z urzędu.

Straszny ten wyrok łamiący życie 11 ludzi wywołał między ludnością niesłychane oburzenie. Cała opinia publiczna stanęła po stronie zasądzonych i pod jej naciskiem byłby rząd zmuszony ułaskawić tychże i znieść stan oblężenia w Sycylii. Grupa posłów socyalistycznych udała się w tej mierze do Crispiego z propozycyą, aby ministerstwo wyjednało u króla amestyę dla surowo skazanych. — Sprytny szalbierz, jakim jest Crispi, potrafił zręcznie wyzyskać sytuacyę i odpowiedział bez zająknienia posłom socyalistycznym, że podobną propozycyę już królowi przedstawiono... Wtem jak na zawołanie zjawił się zamach anarchistyczny. Piotr Lega, anarchista, wystrzelił z pistoletu do jadącego powozem Crispiego — i chybił. Ten wystrzał zmienił sytuacyę. Nie może być teraz wcale ani mowy o zniesieniu stanu oblężenia w Sycylii ani o ułaskawieniu De Felice i towarzyszów. Crispi urósł na bohatera i męczennika.

W ostatnich wreszcie dniach popełniono zamach we Francyi na życie prezydenta republiki Carnota. Będąc w Lugdunie, jechał właśnie do teatru w powozie, pdy wtem rzucił się na niego Santo Cesario, włoski piekarz i ugodził go sztyletem. Zamach się udał. Carnot umarł w kilka godzin.

Carnot, który wysełał wojsko przeciwko strejkującym górnikom i podpisywał wyroki śmierci na anarchistów, nie miał zresztą żadnego cięższego grzechu na sumieniu. Ubierał się najmodniej w całym Paryżu i tem się tylko wyróżniał w pośród innych polityków francuskich, mających wpływ w rządzie. Wogóle we Francyi, republice posiadającej powszechne głosowanie, ma jednostka stojąca na czele bardzo małe znaczenie. Rozwój ekonomiczny Francyi oddał jej rządy w ręce kapitalistów i czy Carnot, czy kto inny będzie prezydentem, to pozostanie ona jednak tą samą burżuazyjną republiką panamistów. A właśnie ten zamach się udał!

Inna rzecz, gdyby się był udał zamach na Crispiego. Ten jest dla Włoch niezbędnym, Włochy bowiem nie posiadają drugiego męża, któryby tak zręcznie potrafił lawirować między trudnościami finansowemi państwa.

Śmierć Carnota nie ma dla Francyi żadnego dodatniego znaczenia, a będzie tylko pozorem do gnębienia ruchu robotniczego.

Dnia 28. czerwca obrało zgromadzenie narodowe (składające się z członków izby posłów i senatu) w Wersalu nowego prezydenta republiki francuskiej w osobie osławionego Kazimierza Périéra. Otrzymał on 451 głosów; z jego współzawodników otrzymał, najwięcej głosów (195) radykał Brisson, za którym głosowali radykali i socyaliści.

Nowy prezydent znany jest ze swej dotychczasowej działalności jako najskrajniejszy wstecznik, klerykał i arystokrata, gnębiciel socyalistów. Robotnicy francuscy dobrze go znają jako pierwszego wyzyskiwacza i ciemiężyciela. W kopalniach jego co rok niemal wybuchają strejki z powodu nędznego położenia robotników, które regularnie bywają zgniatane brutalnie bez najmniejszych ustępstw mimo, że olbrzymi jego majątek wynosi 40 miljonów. Tento majątek daje najlepszą gwarancyę francuzkiej burżoazyi, że Périér będzie szczerze bronił jej interesów, jak tego dał próbki, będąc niedawno temu prezesem ministrów.

Socyalistyczni deputowani po ogłoszeniu wyniku wyborów przywitali nowego prezydenta okrzykami: „Niech żyje socyalna rewolucya! Precz z reakcyą!"

Dziesięciolecie inspektoratu fabrycznego.

Od r. 1884 istnieje i działa inspektorat fabryczny, a my w Galicyi możemy śmiało powiedzieć, że niema on dla robotników niemal żadnego znaczenia. Proszę sobie bowiem przedstawić jednego człowieka, choćby o dobrych chęciach pana inspektora Nawratila, mającego dozorować 7-milionowe dwie prowincye: Galicyę i Bukowinę. Człowiek ten ma jednego (a od jesieni 1893) dwóch asystentów i ma oczyścić augiaszową stajnię tj. warstaty mnóstwa rękodzielników galicyjskich, nie zważających wcale na ustawę przemysłową. Rzadko też który posłucha rozporządzeń i „rad" inspektorskich, a praw egzekutywy inspektor nie ma...

Zdaje się, że i w całej Austryi instytucya inspektorów przemysłowych, jest tylko plasterkiem przylepionym na niezdrowe stosunki, bo rezultaty o jakich centralny inspektor dr. Migerka mówi w ogólnem sprawozdaniu, są więcej niż skromne. A przecież trzeba uwzględnić, że dr. Migerka należy do tych szczególnych urzędników, którzy z urzędu muszą widzieć różowo i śpiewać hymny na temat zgody robotników z fabrykantami. Strejków było tego roku (1893) więcej, bo 156, podczas gdy w 1891 było 104 a w r. 1892 było ich tylko 101. W poprzednich latach jeżeli inspektor załatwił skargi robotników, to udawało mu się to w 60 wypadkach na sto, w roku zaś 1893 tylko w **35**! Między innymi jest to następstwem 1-go Maja 1890, od którego to czasu „przedsiębiorcy są mniej skłonnymi do okazywania ustępstw w sprawach zażaleń robotniczych" (Ogólne sprawozdanie str. 4).

Nie możemy jednak w tem miejscu zajmować się stosunkami ogólno austryackimi; przyjrzyjmy się galicyjskiej nędzy.

Galicyjski inspektor p. Nawratil mówi: „Wszystkie moje dziesięcioletnie usiłowania, aby usunąć nadużycia i bezprawia w drobnym przemyśle, okazują się prawie zupełnie bezskutecznemi. Majstrowie wypełniają tylko niezmiernie rzadko swoje obowiązki a wyzyskiwanie uczniów, jak to przedstawiłem w mem sprawozdaniu z r. 1891, odbywa się w całym okręgu i nadal". (Str. 50).

„Ponieważ drobni majstrowie zdaje się zupełnie prawie nie znają przepisów ustaw, i dlatego udaremniają nietylko podniesienie i wzmocnienie drobnego przemysłu przez należyte obchodzenie się z uczniami, ale i nie zważają na ustawy korzystne dla robotników i przez to zakłócają spokój społeczny... zwróciłem się do wszystkich korporacyi (405) w kraju cyrkularzem, w którym upraszam, aby zaznajomiły swoich członków (majstrów) z przepisami ustaw. Do tego cyrkularza dołączyłem wszystkie przepisy obowiązujące drobnego majstra i projekt kontraktu z uczniem, a wszystko to zaopatrywałem potrzebnymi wyjaśnieniami... Ku mojemu najgłębszemu ubolewaniu spostrzegłem jednak na końcu roku, że wszystkie te usiłowania pozostały bez skutku. (Str. 37.)

Jeżeli ck. urzędnik musi publicznie pisać coś podobnego, to co mają dopiero mówić robotnicy, którzy ciężko cierpią przez to, że taki pan majster-partacz nie ma wyobrażenia o ustawach przemysłowych.

Cóż więc za korzyść z tego, że p. Nawratil rozsyła cyrkularze do majstrów, którzy te pisma wyrzucają wprost do kosza, nie czytając ich zapewne...

A w razie zatargu z robotnikiem taki majster okazuje się bezlitośnym. Posłuchajmy co o tem mówi inspektor: „Muszę tu niestety skonstatować, że robotnicy w drobnym przemyśle są po największej części daleko bardziej skłonnymi do zgody, niż majstrowie. Aż za często spostrzegałem wielki brak serca. (Härte.) Str. 37.

W kraju, gdzie przemysłowcy nie znają ustaw, a więc łamią je na każdym kroku, wszystko też odpowiednio wyglądać musi. Jeżeli np. robotnik okaleczeje lub zabije się przy robocie, wówczas pisze się wprost, że zginął „wskutek własnej nieostrożności“! (str. 42). A takich nieszczęśliwych wypadków było w ubiegłym roku **781**. Z tego było **68** śmiertelnych tj. 8½ na sto. Rany nóg i stopy: 250, zranienia palców 137, rąk i ramion 134, głowy i twarzy 63, górnej części ciała 59, oczu 22, obrażeń wewnętrznych 21, poparzeń 18.*) Robotnicy tracą życie, ręce nogi, oczy — i zawsze wskutek „własnej nieostrożności“... jak piszą fabrykanci! A tymczasem prawie nikt nie troszczy się o zaprowadzenie urządzeń ochronnych. Wszystkie młyny parowe nie dbają o to; jeden tylko młyn Goldfingera w Jarosławiu zabezpieczył maszyny, tak że robotnik nie potrzebuje tam tracić ręki lub nogi — Przy budowlach i tartakach ciągle giną ludzie lub wychodzą kalekami i żebrakami, a przecież urządzenia ochronne są bardzo tanie...!

Paca dzieci i nadal jest wyzyskiwaną. Inspektor spotykał w pracowniach dzieci lat **10** do **12**, a gdy kazał zaniechać tego wyzysku, majster oczywiście nie posłuchał, aż dopóki inspektor nie doniósł władzy (str. 46). Oprócz tego każą tym dzieciom do późnej nocy pracować.

„W rzemiośle wytężają siły aż nadto uczniowie, używani do dowożenia surowego materyału lub do odnoszenia towaru do klientów“.

„U wielu szewców pracują młodociani robotnicy do późnej nocy. Dzieje się to zwłaszcza u „połatajków“, którzy dopiero wieczorem dostają robotę, aby ją rano już oddać gotową. Taki „połatajko“ żyje w nędzy, nie może zatrudniać dorosłych robotników i używa najtańszych sił tj. młodziutkich uczniów“. (Str. 46).

„W rzemiośle nic się nie zmieniło co do czasu pracy; najczęściej pracuje się od 14 do 16 godzin! Robotnicy, a zwłaszcza piekarze skarzą się na długi czas roboczy. Niestety ze stanowiska ustawy nic nie można dla nich uczynić“ (Str. 47). Jeżeli więc ustawa przemysłowa zupełnie nie zajmuje się czasem pracy w rzemiosłach, to wprost obowiązkiem robotników jest, dbać samym o siebie i o swoje zdrowie. Najwyższy też czas, aby rozpoczęto agitacyą za 10-godzinnym dniem pracy dla wszystkich fachów w kraju.

Na razie jednak stwierdzamy raz jeszcze, że inspektor przemysłowy w kraju, gdzie tylko drobny przemysł istnieje, jest tylko bezsilną figurą, która nie może do niczego doprowadzić. Posłuchajmy zresztą, co on sam o tem mówi: „Moje zeszłoroczne doniesienia, dotyczące lwowskich piekarzy, którzy nie przestrzegali przepisów ustawy o odpoczynku niedzielnym, załatwiono w ten sposób, iż oświadczono mi, że nie pociągnięto tych majstrów do odpowiedzialności, z tego powodu, ponieważ nie podałem, której to niedzieli kazali pracować w piekarniach“. (Str. 48).

A tymczasem wiadomo, że każdej niedzieli odbywa się praca w piekarniach. Oczywiście, że robotnicy np. krakowscy piekarze nie oglądali się na pomoc władz lub p. inspektora, ale dopiero strejkiem wywalczyli sobie 12-godzinny dzień roboczy. Toż samo było i będzie w innych zawodach.

I w innych rzeczach wpływ inspektora okazał się równym niemal zeru. Od 10 lat opowiada on straszne rzeczy o brudzie, szkodliwości, ciasnocie itd. pracowni i warstatów i nic się na lepsze nie zmieniło, co on sam w swem sprawozdaniu potwierdza, pomimo kilku optymistycznych uwag. Piekarnie są tak samo brudne, w cegielniach ludzie śpią na piecu lub pod szopami do suszenia cegieł, w stolarniach pył niszczy płuca robotnicze, w fabrykach maszyn są lokale za małe, w browarach brud, w młynach niebezpieczeństwo utraty ręki, nogi lub życia, w fabrykach mączki kościanej i nawozu, trujące pary grożą zdrowiu robotników, w rzemiośle nędzne dziury „a nocleg chłopców, którzy bardzo rzadko dostają ludzkie posłanie, jest bardzo niedostatecznym“. (Str. 41).

Nieszczęśliwym malcom, nazywającym się „uczniami“ lub „chłopcami“ poświęca p. inspektor osoby rozdział. Mówi on: „cechy nie wypełniają najważniejszego swego zadania, tj. nie starają się o uporządkowanie stosunków terminatorów, z pośród których mają wyjść zdolni, fachowo wykształceni, religijni i moralni rzemieślnicy“. (Str. 51).

Pytamy więc poco istnieją cechy? Na to, aby ściągać od chłopców, czeladników opłaty??

A dalej pisze inspektor: „W małych miastach nie ma wcale korporacyi, w niektórych powiatach ciągle jeszcze dopiero się tworzą“. (Str. 51). A przecież ustawa przemysłowa obowiązuje już przeszło 10 lat!

„Majstrowie traktują uczniów przeważnie brutalnie (roh), nie kształcą ich należycie w rzemiośle i rozwijają jednostronnie. Tylko niektórzy majstrowie dbają o uczęszczanie ucznia do szkoły, a najwięcej jest takich, którzy przeszkadzają swym terminatorom uczęszczać do szkoły“. (Str. 51).

„Stosunek liczby terminatorów do czeladników, jest w bardzo wielu wypadkach bardzo niekorzystny“. (Str. 51).

W ogóle, ponieważ i państwo i kraj łoży pewne sumy na szkoły rzemieślnicze ma pan Nawratil nadzieje, że wykształcenie terminatorów się podniesie, „skoro tylko majstrowie zrozumieją ważność tego wykształcenia i czynnie to objawią“. (Str. 52).

Któż to znów są, ci panowie majstrowie, że o ich ciemnotę i brutalność mają się rozbijać usiłowania kraju i państwa!? Garść zacofańców, którzy wiecznie krzyczą o upadku rzemiosła, żebrząc o zapomogi i przy kuflu piwa obmawiają swoich robotników, pracujących na nich tymczasem.

Jeżeli władzom rzeczywiście zależy na rozwoju przemysłu lub rękodzieła w kraju, to muszą ostro wziąć się w pierwszym rzędzie do tych panów majstrów, których nic już dziś nie broni, jak tylko ich ograniczenie.

Dopóki tego nie będzie, próżne pozostaną wysiłki inspektora przemysłowego, który ma dziś prawo tylko ubolewać i pisać sprawozdania. **D.**

*) Dla porównania podajemy tu cyfry nieszczęśliwych wypadków z całej Austryi za r. 1893.

Nieszczęśliwych wypadków z wynikiem śmiertelnym . .	574
Nieszczęśliwych wypadków z wynikiem stałej nieudolności do pracy	2,530
Nieszczęśliwych wypadków z wynikiem przemijającej niezdolności do pracy dłużej niż 4 tygodnie	6,318
niżej 4 tygodni lub bez wszelkiego odszkodowania	16,645
Razem . .	**26,367.**

Uderzająco wysokim jest więc procent śmierci przy wypadkach w Galicyi. Oczywiście, że z powodu niezważania na ustawy, w Galicyi nie donoszą władzom wcale o wielu mniejszych wypadkach; jak urwanie palca, skaleczenie i t d.

PRZEGLĄD.

Niezwykły proces. Dnia 22 i 23 czerwca odbyła się rozprawa przed trybunałem tutejszego sądu krajowego karnego, przeciwko świadkom w procesie tow Regera. oskarżonym o zbrodnię oszustwa z §. 197 i 199 *a.* u. k. i przeciwko tow. Englischowi i Regerowi o występek z §. 23 ust. pras. (kolportaż).

Obwinionych bronili adwokaci: dr. Boroński: Englischa, Misiołka i Dulębinę; dr. Gross: Pasławskiego, Kozłowskiego i Mroczkowskiego; dr. Sainfeld: Górską, Scholza i Regera. Oskarżał zastępca prokuratora Doliński. Prokurator oskarżenie swe popierał głównie tem, że „wszyscy oskarżeni należą do „Siły“ i do partyi socyalno-demokratycznej, w której zajmują wybitniejsze stanowiska“, „wyznają zasady socyalistyczne“ i „uważają istniejące ustawy jako pęta, nałożone im przez przemoc, dążą do przewrotu całego obecnego ustroju społecznego i występują z największą nienawiścią przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu“.

Dalej twierdził prokurator, że w „gronie partyi socyalistycznej istnieje ścisła karność i solidarność“ i że „oskarżeni poczuwali się do obowiązku, choćby przez fałszywe zeznawanie w sądzie, wydobyć Regera „z kozy“ i w tym celu naprzód się porozumieli“. — Z drugiej zaś strony, zdaniem prokuratora, „zeznania pięciu świadków policyjnych zasługują więcej na wiarę, aniżeli zeznania choćby większej liczby samych tylko członków partyi socyalno-demokratycznej“.

Przesłuchiwani podczas rozprawy świadkowie tow. Regera — jako oskarżeni — zeznali jednozgodnie, że całej mowy dziś powtórzyć nie są wstanie, treść jej jednak pamiętają i stanowczo zaprzeczają, aby tow. Reger wypowiedział słowa, jakie mu świadkowie policyjni w zeznaniach swych podsunąć usiłują.

Świadkowie policyjni za to zeznawali pod przysięgą wszyscy dobitnie, że Reger mówił: „Przeklinamy całe społeczeństwo i porządek społeczny i przysięgamy przeciwko nim walczyć“, a świadek Trzeciak, koncepista dyrekcyi policyi oświadczył, że „sam protokół spisał“. Wzięci jednak w krzyżowy ogień pytań przez obrońców: dr. Borońskiego, dr. Sainfelda i dr. Grossa, popadali w mnóstwo sprzeczności. Na pytanie tego ostatniego zwłaszcza, odpowiedział świadek Dziewiński, praktykant policyjny, że „on z Trzeciakiem układał i kombinował sobie protokół dla większego związku logicznego“.

Św. Prokopczuk, strażnik policyjny, przyznał, że „wszyscy razem rozmawiali tego samego dnia o tem z nadkomisarzem Kostrzewskim“, a Chojnacki znów zeznał, że „wszyscyśmy wracali razem z cmentarza i rozmawiali o tem“. Nadto jeszcze zeznania i protokóły świad. Trzeciaka i Dziewińskiego różnią się znacznie od zeznań reszty świadków policyjnych.

W obronie swej podniosł dr. Boroński wyraźnie, że cały ten proces ma cechę polityczną — silnie tendencyjną. Dr. Gross wykazał wszystkie sprzeczności w zeznaniach świadków policyjnych i wskazał na owo porozumiewanie się i kombinowanie, dla uzyskania logiczniejszego związku, a dr. Sainfeld w swem przemówieniu bronił honoru i godności partyi socyalistycznej, którą w tak niedwuznaczny sposób usiłował nadwerężyć prokurator. Po przemówieniach tych, prokurator w końcowem swem przemówieniu wycofał się najzupełniej z niesłusznych a zbyt śmiałych zarzutów i podejrzeń, jakie uczynił partyi socyalno-demokratycznej — co obrońcy z wielką powitali radością — a nie podniósł natomiast nic, coby wzmocnić zdołało oskarżenie; to też trybunał po półtoragodzinnej naradzie uwolnił wszystkich oskarżonych od zarzuconej im zbrodni. Tow. Englisch został również uwolniony od zarzutu przekroczenia §. 23 ust. pras. Tylko tow. Reger został skazany na 10 złr. kary za przekroczenie z §. 23 ust. pras.

Tak więc i tym razem znowu odniosła tryumf prawda i sprawiedliwość, a towarzysze nasi nie mają powodu skarżyć się, że trudna ich sprawa sądzoną była przez trybunał urzędniczy.

Wszyscy powyżej uwolnieni od oskarżenia przesiedzieli razem w więzieniu śledczem okrągłe 250 dni. Tow. Kozłowski z powodu nieobecności w Krakowie nie był wcale aresztowany. Tow. Reger przesiedział 80 dni, tow. Englisch i Misiołek po 55 dni, inni po 11 dni.

Katastrofa w Karwinie, o której donieśliśmy w poprzednim numerze, nastąpiła wskutek eksplozyi gazów. Te gazy wybuchające mogłyby zostać usunięte z kopalni przez odpowiednią wentylacyę. Jednak zaprowadzenie takowej kosztowałoby hr. Larischa, nieco więcej, aniżeli ludzkie mięso z Galicyi. Tak więc padają robotnicy ofiarą chciwości kapitalizmu. Nadto winą było hr. Larischa nietrzymanie się ustawy kopalnianej, zakazującej połączenia między szybami. Ustawa ta ma na celu zapobieżenie rozszerzaniu się eksplozyi. Otóż między szybami hr. Larischa istnieją połączenia i w ten sposób eksplozya, która powstała w szybie „Franciszka“ rozszerzyła się i na szyb „Jana“. Gdyby nadto do rozsadzania skał nie używano najtańszego środka — strzelania, to wybuch byłby wprost niemożliwym. Mimo to zwala burżuazyjna opinja winę z hr. Larischa na biednego robotnika.

Nie pierwsza to już zresztą katastrofa w Ostrawskim rewirze węglowym. Z całego szeregu jest ona jednak najstraszniejszą. Zginęło w niej 231 robotników, wielu zostało kalekami na całe życie.

Po katastrofie odwieziono rannych do Cieszyna lub Opawy, w Karwinie nie ma bowiem nawet szpitala! Pałac zaś hr. Larischa odległy od kopalni o 5 minut drogi nie został przecież dla rannych robotników zbudowany...

Nazwisko hr. Larischa, znanego arystokraty bez serca, pozostanie w pamięci polskich robotników.

Drugi wiec polsko-katolicki odbył się w Poznaniu w pierwszych dniach czerwca. Pierw-

szy taki wiec odbył się, jak wiadomo w zeszłym roku w Krakowie. Głównym celem obydwóch tych wieców, było obmyślenie środków walki z socyalizmem. W Krakowie po kilkudniowych rozprawach, po odprawieniu całego szeregu nabożeństw i spełnieniu niezliczonych libacyi, przyszedł wiec do tego przekonania, że jedyną radą na czerwoną międzynarodówkę jest międzynarodówka czarna, że „trzeba koniecznie, aby sprawą tą zajęło się duchowieństwo a wówczas lud odpadnie od socyalizmu".

Pamiętamy też dobrze, jak już przed wiecem usiłował ks. Stysiński z ks. Badenim słodkiemi słówkami, pełnemi fałszów i kłamstw dzieła tego dokonać.

Daremne jednak były usiłowania szanownych tych ojców, gadaniem na wiatr były uchwały wiecu a już najmniej wartemi były i są „artykuliki" w rozmaitych pismach klerykalnych. Te ostatnie w walce swej przeciwko nam, nie przebierając w środkach, dopuszczają się najnędzniejszych oszczerstw i denuncyacyi, na które nie myślimy wcale odpowiadać więcej.

Wiec w Poznaniu również nie obmyślił nic nowego. Oprócz modlitw, postów i odpustów, uchwalił wiec nadto: ochronę drobnej własności, parcelacyę większych majątków ziemskich i ochronę „cudzej własności" (?), jako środki zażegnania „zarazy socyalistycznej". Ta ostatnia uchwała zapadła prawdopodobnie „pro domo sua" (dla własnego domu — tych panów). Polecamy ją gorąco do zastosowania i ścisłego przeprowadzenia. Przeprowadzenie bowiem tej uchwały sprowadziłoby w pierwszym rzędzie ochronę „pracy robotnika", tej jedynej „cudzej własności", której bezkarne nadużywanie jest dotąd szczególnym przywilejem — tych właśnie panów, którzy uchwałę ową przyjęli — lecz nigdy niestety w życie wprowadzić jej nie myślą. A przeprowadzenie jej, byłoby skutecznym środkiem, nie usunięcia wprawdzie socyalizmu, bo tego nic już wykorzenić nie zdoła, lecz złagodzenia istniejącej walki klasowej i przyczyniłoby się do rychlejszego zwycięstwa socyalizmu. Tego jednak nie życzą sobie właśnie uczestnicy wieców katolickich.

Inne wnioski wszystkie są prostem gadaniem, pozbawionem wszelkich podstaw i treści.

Drobna własność upada — pożera ją kapitalistyczna forma produkcyi i pożre ją niezawodnie o ile socyalizm nie położy tamy temu procesowi.

Parcelacya zaś majątków magnackich, nie przyniesie nigdy korzyści ludowi, bo przedsiębrana przez klasy panujące musi mieć w pierwszym rzędzie na oku korzyści klas posiadających a tem samem mniejsze lub większe wyzyskanie tych, którzy zechcą nabywać działy. Zyski więc biorą ci zbankrutowani właściciele, którzy majątki swe oddadzą na parcelacyę.

Widzimy więc, że panowie wiecownicy mimo najszczerszych chęci wytępienia socyalizmu, nie zdobyli się na nic nowego, lecz powtórzyli dawno zdyskredytowane i zbite oddawna wnioski a dowiedli tylko jeszcze raz, że w zaślepieniu żądzy wyzyskiwania ludu, nawet pod groźbą zarazy socyalistycznej pozbyć się nie mogą i chcąc walczyć z socyalistami sami im broń do ręki podają.

Szwajcarya. Dnia 3 czerwca przeprowadzono w Szwajcaryi głosowanie ludowe nad wnioskiem, który postawili tamtejsi socyaliści, a zdążającym do tego, aby każdemu obywatelowi szwajcarskiemu konstytucyą zastrzeżonem było „prawo do pracy". Wniosek ten poparty był 52.381 podpisami i brzmiał: „Prawo do pracy, dostatecznie się opłacającej, jest zastrzeżonem każdemu obywatelowi szwajcarskiemu. Prawodawstwo związkowe winno przy współdziałaniu kantonów i gmin zapewnić tej zasadzie praktyczną wartość. Przedewszystkiem należy postanowić przepisy: a) w celu dostarczenia wystarczającej sposobności do pracy, mianowicie przez skrócenie czasu pracy, o ile możności w jak największej liczbie zawodów; b) dla skutecznego i bezpłatnego publicznego pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy, opartego na zawodowych organizacyach robotniczych; c) dla ochrony robotników i sług przed bezprawnem oddalaniem i pozbawianiem pracy; d) dla pewnego i wystarczającego popierania pozostających, nie z własnej winy, częściowo lub zupełnie bez pracy, bądź to drogą publicznej asekuracyi dla pozostających bez pracy, bądź też przez zapomogi z publicznych funduszów dla prywatnych takich instytutów ubezpieczeń; e) dla praktycznej ochrony wolności stowarzyszeń, zwłaszcza dla swobodnego organizowania związków robotniczych, mających na celu obronę interesów robotnika wobec pracodawcy i dla zabezpieczenia swobodnego przystępowania do takich związków; f) dla ułatwienia i zapewnienia publicznego stanowiska prawnego robotników wobec ich pracodawców i dla demokratycznej organizacyi pracy we fabrykach i t, p. zakładach, w pierwszym rzędzie zaś w państwowych i gminnych".

Wniosek ten uzyskał 72.513 głosów; 291.590 głosów oświadczyło się przeciw wnioskowi. Jakkolwiek zatem wniosek o „prawie do pracy" upadł, to niemniej jednak wynik głosowania tego przyjętym został wszędzie z wielką radością, wskazuje on bowiem, że w Szwajcaryi blisko czwarta część ludności uznaje już potrzebę takiej reformy, że stoi ona na gruncie zasad socyalno-demokratycznych i kroczy naprzód w jednym szyku bojowym międzynarodowego socyalistycznego proletaryatu.

Z krakowskiej fabryki cygar.

Wobec panujących u nas stosunków zbieranie statystyki jest rzeczą trudną, wymaga bowiem wielkiego nakładu pracy i czasu a mimo to wszystko nie zawsze nawet da się wykonać. Niejednokrotnie naprzykład staraliśmy się usilnie o zebranie danych co do warunków pracy, płacy, stosunków sanitarnych i t. d. w tutejszej fabryce cygar. Usiłowania nasze jednak rozbijają się stale, mało powiedzieć o bezwzględną niechęć zarządu w udzielaniu wszelkich wiadomości, lecz owszem o widoczną dążność do zatajenia wszelkich szczegółów; a robotnicy względnie robotnice, zajęte w tym zakładzie z obawy utraty zajęcia bądź też z niedostatecznej jeszcze świadomości również oderwane tylko i niedokładne dają wyjaśnienia. Stąd narazie ograniczeni jesteśmy częstokroć, a w tym wypadku wyłącznie, na cyfry urzędowe, które już z natury rzeczy nie mogą odpowiadać naszym potrzebom.

Statystyka, którą dzięki uprzejmości jednej z osób, stojących po za obrębem organizacyi, mamy pod ręką, wydana przez generalną dyrekcyę monopolu tabacznego a odnoszącą się do roku 1892 mimo braków swych podaje nam mnóstwo bardzo ciekawych cyfr. Z końcem roku 1892 ogólna suma robotników zajętych w krakowskiej fabryce cygar wynosiła 938 t. j. 860 kobiet 70 mężczyzn i 8 dozorców. W pojedynczych działach tej fabryki pracowało:

a) przy wyrobie cygar dozorców 2, płaca dzienna wynosiła 1 zł. 28 ct.; — robotników z płacą dzienną: mężczyzn 5, kobiet 381, płaca wynosiła dziennie dla mężczyzn 75 do 80 ct. dla kobiet **50** do 80 ct.; akordowa zaś płaca dla kobiet wynosiła 50 do 90 ct. dziennie.

b) przy wyrobie papierosów: dozorców 2 płaca 1 złr. 47 ct.; rob. mężczyzn 5, kobiet 374, płaca dzienna mężczyzn 80 ct. kobiet 60 do 80 ct., płaca akordowa mężczyzn 75 ct., kobiet **36** do **50** ct., dziennie;

c) przy wyrobie tytoniu do palenia i żucia: dozorców 3 płaca do 1 złr. 14 ct.; — rob. mężczyzn 16 kobiet 54; płaca dzienna mężczyzn 70 do 85 ct. kobiet **50**; płaca akordowa mężczyzn 60 do 80 ct. kobiet 55 do 60 ct. dziennie.

d) w warsztacie pomocniczym: rob. mężczyzn 11 kobiet 38; płaca dzienna mężczyzn 50, płaca akordowa kobiet **50** ct.

e) inni pomocnicy: dozorca 1 z płacą 1 złr. 14 ct.; rob. mężczyzn 33, kobiet 13; płaca dzienna mężczyzn **40** do 90 ct. kobiet **50** ct.

Uwaga: Dozorcy płatni są z reguły tygodniowo robotnicy zaś dziennie lub na akord.

Objaśnienia do statystyki powiadają nam, że zarząd monopolu tytoniowego zdawna już dbał o to by prócz wystarczających płac (36 ct. dziennie Red.) dostarczyć także robotnikom w ciężkich wypadkach życia pomocy i wsparcia.

Dawniej dawano weteranom pracy po 15 latach ciągłej służby dożywotnie „jałmużny" („Amozen"), które po 25 i 30 latach służby mogły być nawet wyższe; później zmieniono to na stałe „pensye dla inwalidów", w dalszym ciągu zaś przystąpiły zakłady w myśl ustaw z 30 marca 1888 do założenia kas chorych i instytutu od wypadków.

Statystyka obok wystarczającej płacy **36** ct. dziennie dla robotnika powiada nam także że, płaca generalnego dyrektora monopolu tabacznego wynosi 8000 złr. rocznie, a płaca 9 urzędników krakowskiej fabryki wynosi rocznie 13,150 złr.

Co do kasy chorych to majątek jej w Krakowie wynosił z końcem roku 1892 — 31011 złr. 56 ct. Wydatki w roku 1892: zapomogi dla chorych 4014 złr. 74½ ct., lekarz 650 złr., apteka 1931 złr. 23 ct., szpital 287 złr. 46 ct., koszta pogrzebów **260** złr., administracya i inne wydatki 17 złr. 90 ct. Razem 7.161 złr. 33½ ct. Dochód zaś wynosił 6998 złr. 77 ct. a zatem deficyt wynosił 162 złr. 56½ ct.

Już te cyfry naprowadzą każdego myślącego, że wobec dziesięcio-godzinnego dnia roboczego (dochodzenia nasze wykazały, że obecnie praca trwa od 7 rano do 7 wieczór z jednogodziną przerwą w południe czyli godzin jedenaście) ten olbrzymi deficyt 162 złr. 56½ ct., w jednym roku nie bardzo przemawia na korzyść wystarczających płac.

Teraz przejdziemy do szczegółowego rozpatrzenia jak wyglądają stosunki sanitarne tego zakładu, a mianowicie polegając na statystyce kasy chorych. Najlepiej wykaże nam to niżej umieszczona tabelka.

Ilość członków kasy chorych	Wypadki słabości				Czas trwania choroby — dni		Wypadki chorób wraz z ambulantami	Wypadki śmierci		Koszta jednej choroby
	bez położnic	położnic	razem	w procentach	ogólnie	położnic		ogólnie	w procentach	przeciętnie
941	435	178	613	65·1	11424	4922	2386	13	3·5	9·13

Jak nam ta tabelka wskazuje, procent chorych (65.1) jest ogromny. Przeszło połowa członków kasy chorych, a co zatem idzie połowa pracujących w tej fabryce chorowała w 1892 r. Czas trwania jednej choroby wynosił w ogólności na głowę 6·9 a na jedną chorobę 14·9 dni; wkazuje to, że znaczna przynajmniej część chorób była ciężka. Jeżeli statystyka jest dokładną, to pod tym względem w Krakowie jeszcze jest nie najgorzej, albowiem są zakłady, w których czas trwania choroby obliczają na głowę do 15 i więcej dni.

Niżej znowu podajemy tabelkę podającą wypadki słabości podług rozmaitych chorób:

Choroby:	Ilość wypadków choroby	Ilość dni choroby	Ilość wypadków śmierci
organiczne	26	299	—
zakaźne	178	2868	12
krwi i inne	36	571	—
nerwowe	9	234	—
oczu	5	48	—
narządów oddechowych	30	539	1
narządów cyrkulacyjnych	2	57	—
narządów trawienia	84	943	—
narządów płciowych i moczowych	25	567	—
skórne	2	44	—
zranienia	38	332	—
porody	178	4922	—
Suma	613	11424	13

Jak widzimy tabelka ta wykazuje nam, zgodnie z pierwszą, że wypadków słabości w ogóle było 513 i 11424 dni słabości, w liczbie tej bardzo poważne miejsce zajmują choroby zakaźne i porody. Każda z tych rubryk wykazuje po 178 wypadków. Ogólna liczba dni słabości podczas porodów wynosi 4922 tj. na każdy wypadek po 28 dni. Te ostatnie zwłaszcza cyfry są niesłychanie wielkie i zastraszające, wkazują one bowiem, że praca w fabrykach tytoniu i cygar jest stanowczo dla organizmu kobiecego szkodliwą. Dziwi nas tylko bardzo, że w statystyce tej rządowej niema najmniejszej wzmianki o nieszczęśliwych

porodach i poronieniach. Że one zdarzają się i to prawie regularnie, o tem wiedzą wszyscy aż nadto dobrze a zresztą sama już tylko nienaturalnie wysoka cyfra dni słabości podczas porodów, jak również liczba wypadków chorób narządów płciowych (razem 61 z 1138 dniami) wskazuje na nie.

Na razie zadawalniamy się tem, cośmy powiedzieli, mamy jednak nadzieję, że wkrótce już będziemy wstanie podać więcej ciekawych szczegółów tyczących się stosunków pracy i płacy w tym zakładzie. Sprawozdanie to urzędowe nie powiada nam np. wcale, jakiem jest obchodzenie się personalu nadzorującego z robotnicami, nie powiada nam też wiele dni w roku traci biedna robotnica, która mieszkając 7 lub 8 kilometrów od fabryki, spóźni się choćby tylko o kilka minut i zostaje pozbawioną za karę pracy i zarobku całodziennego, i wiele innych podobnych rzeczy nie znajdujemy wcale w tej statystyce. W jednem tylko miejscu, między dochodami kasy chorych, figuruje suma 191 zł. i 35 ct. jako dochód z kar; wiemy jednak, że kary te bywają bardzo częste i bardzo wysokie.

Teraz jeszcze parę słów o sprawozdaniu c. k. generalnego inspektora przemysłowego, o ile ono odnosi się do rządowych fabryk cygar i tytoniu. W sprawozdaniu tem o powyższych zakładach nie znajdujemy prawie słóweczka — albo raczej znajduje się tam tylko wzmianka, że w Celowcu zaprowadzono cały szereg ulepszeń, mających na oku „dobro robotników". Za to jednak owe zakłady, w których „odkryto wielkie niedostatki, ba nawet bardzo wielkie niedostatki" nie są w niem bliżej oznaczone — zostały zupełnie zamilczane!

T. R.

KORESPONDENCYE.

Lwów (Brak roboty). W poprzedniej korespondencyi wykazałem faktami, jak niegodziwie obchodzili się wystawowi przedsiębiorcy z robotnikami zatrudnionymi na wystawie. Nie miano dla pracy żadnych względów i po jej ukończeniu wyrzucono masę robotników bez litości na bruk. Dziś jeszcze ciekawsze fakta mam do zanotowania z ostatniego zgromadzenia robotników, pozostających przymusowo bez pracy, zwołanego przez partję socyalno-demokratyczną d. 23 czerwca do sali ratuszowej. Bez zajęcia chodzi teraz około 500 murarzy i cieśli, około 100 stolarzy itd., a oprócz tego całe mnóstwo robotników dziennych. Okazało się, że przy wydawaniu pozwolenia na różne budowle, poczyniono ze strony magistratu tyle zastrzeżeń, iż wielu przedsiębiorcom nie opłacało się w tym roku podejmywać robót. Magistrat te wszystkie zastrzeżenia czynił ze względu na wystawę „aby nie szpecić miasta" widokiem budowli! Tak więc kazano wozić cegły nocą, nie pozwolono ich składać koło budowy, nakazano wysokie parkany itd. Cóż wobec tego mają począć robotnicy? Ze względów „estetycznych", tj. aby nie obrażać oczu przejezdnych gości, przyjdzie chyba umrzeć głodową smiercią! Jeszcze na poprzedniem zgromadzeniu zwrócono się do rządu i magistratu z żądaniem zaradzenia klęsce, przez podjęcie jakich robót. Tymczasem nie słyszymy do dziś dnia, aby czem się w tym kierunku zajęto... Rozpuszczono pogłoskę, że w Budapeszcie przy wystawie jest dużo zajęcia. Nasi murarze i cieśle tam się też zaraz udali, ale jeszcze prędzej powrócili, bo i tam jest robotników aż nadto. Ostrzegamy tedy towarzyszy, żeby lekkomyślnie nie udawali się daleko w pogoni za pracą!

Wyrzuceni na bruk robotnicy obniżają płacę drugim. Jeden przedsiębiorca za drugim obniża też nielitościwie zarobki, bo ma pod ręką dziesięciu za jednego robotnika.

Po referencie tow. Żelaszkiewiczu, który ten smutny obraz przed zgromadzeniem przedstawił, przemawiało wielu pozostających bez zajęcia po ukończeniu wystawy. Nadto przemawiali także po raz pierwszy ubodzy wyrobnicy dzienni, których położenie jest często wprost rozpaczliwe. Wielu z nich od kilku tygodni nie zarobiło ani grosza; nie mają czem opłacić mieszkania, ani sprawić sobie choćby skromnej odzieży. Chodzą niemal w łachmanach. Jeden z nich mówił, że wkrótce przyjdzie mu skonać chyba na jakiej ulicy lub placu, bo od trzech tygodni nie zarabia, a kraść nie umie i nie chce. Tow. Daszyński postawił wniosek, aby III. Kongres partyjny zajął się wzbudzeniem w kraju żywego ruchu w celu uzyskania dla wszystkich zawodów bodaj 10-godzinnego dnia pracy. W ten sposób uzyskałoby zajęcie wielu ludzi, a robotnicy mieliby choć kilka godzin dziennie na kształcenie się i organizowanie. Poczem przemawiał Kozakiewicz, nawołując robotników, aby nie dawali się „strzyc" jak owce i poparł rezolucyą referenta, domagającą się, aby władza nie utrudniała nowych przedsiębiorstw budowlanych i zajęła się losem robotników pozostających bez roboty. Rezolucyę tą i wniosek Daszyńskiego przyjęto.

A tymczasem pisma burżuazyjne pełne są opisów bankietów, dawanych codzień niemal na placu wystawy lub w mieście, na których szampan niemal dosłownie „leje się strumieniem". Chłop na wsi, wodą zalanej, zapycha żołądek siekaną i parzoną pokrzywą, robotnik miejski oblicza chwile życia przed śmiercią głodową, a nie widzimy do dziś dnia żadnej akcyi ratunkowej z nikąd, bo wszystko zajęte festynami.

Każdy system musi się „wygospodarować"; może rok bieżący będzie punktem kulminacyjnym tej gospodarki...

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Bielsko. Dnia 18 czerwca w lokalu p. Laszczoka odbyło się poufne zebranie robotników krawieckich, w którem wzięło udział przeszło 100 towarzyszy. Zagaił zgromadzenie tow. Jędrzejkowski, który był zwołującym. Przewodniczącym obrano tow. Pischa, a zastępcą jego tow. Jędrzejkowskiego, poczem tow. Pisch w pięknym i wyczerpującym referacie przedstawił zgromadzonym całą biedę i nędzę panującą wśród nich i wzywał w gorących słowach do organizowania się, do zgody i solidarności. Następnie przemawiał tow. Jorde po niemiecku. Po krótkiej jeszcze dyskusyi uchwalono założyć stowarzyszenie zawodowe dla Szlązka i Galicyi i wybrano komisyę, która się ma zająć wysłaniem statutów do ministerstwa *Krawczykiewicz.*

Cieszyn, Dnia 24 odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników metalurgicznych — grupy Trzyniec, w lokalu tutejszego robotniczego stow. kształcącego. — Przewodniczył tow. Bortsz, przewodniczący grupy. Odczyt na temat »prawo do pracy i ośmiogodzinny dzień roboczy« wygłosił tow. Reger z Krakowa. W dyskusyi zabierali głos tow. Pisch i Kopciński. Następnie złożył sprawozdanie kasowe tow. Wojnar a tow. Pisch sprawozdanie z walnego zgromadzenia „związku austryackich stow. metalurgicznych", który się niedawno ukonstytuował. Równocześnie doniósł on, że centralne stowarzyszenie w Bielsku postanowiło tow. Pischa, przewodniczącego stowarzyszynia robotników metalurgicznych dla Szląska i Galicyi, króry został z pracy wydalonym za święcenie 1 Maja, utrzymywać nadal kosztem stowarzyszenia albowiem wobec silnego rozwoju tego stowarzyszenia. jest koniecznem, aby się ktoś wyłącznie poświęcał sprawom stowarzyszenia jak w ogóle prowadzeniu agitacyi socyalistycznej. — Po przyjęciu tej uchwały do wiadomości, jak równierz obydwu sprawozdań zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Z warsztatów i fabryk.

Strejk ceglarzy w Płaszowie, Podgórzu, Dąbiu, na Zwierzyńcu i t. d., który trwał przeszło 3 tygodnie został zakończony porażką robotników. Niektórzy fabrykanci obiecywali albo nawet rzeczywiście podwyższyli zrazu o parę centów płacę, lecz obecnie, kiedy strejk zakończony, żaden nie myśli dotrzymywać obietnic. Robotnicy ceglarscy postanowili jednak nie dać jeszcze za wygraną. W bardzo bliskiej już przyszłości założą oni własne stowarzyszenie, a wówczas w odpowiedniej chwili, zorganizowani już i przygotowani na nowo zaczną walkę o zdobycie sobie ludzkiego utrzymania.

Nowy Sącz. „Obiecał pan kożuch — ciepłe słowo jego". — Już w poprzednich numerach podnosiliśmy, że dyr. Koloszwary przyrzekł znieść nałożone przez naczelnika Zborowskiego podwójne kary a prezydent Biliński przyrzekł solennie delegatom, że przyjmie napowrót wszystkich trzech towarzyszy niesłusznie wydalonych za święcenie 1 Maja. Dyr. Koloszwary dotrzymał słowa danego delegatom i pismem z dnia 19 czerwca zniósł podwójne kary (ale dopiero na przypomnienie w naszem piśmie, lecz prezydent Biliński, nasz rodak Ritter von, — poseł, etc. uznał widocznie, że słowo dane robotnikom nie może obowiązywać takiego „pana" i dnia 27 czerwca dostaliśmy odpowiedź, że prośba wszytkich trzech wydalonych o powrotne przyjęcie nie może być uwzględnioną. Tu komentarze wszelkie zbyteczne!! Towarzysze nowosądeccy powinni teraz sobie przypomnieć, że jedyną bronią na prześladowania i wydalania najdzielniejszych ludzi jest organizacya i solidarne postępowanie. Prośby można było z góry przewidzieć, że będą tylko bardzo skutecznym... zimnym tuszem. *Kłosik.*

Trzyniec. Bardzo grzecznych i dobrze wychowanych mamy tutaj majstrów. W odlewarni stali zachowują się ci panicze ze specjalną brutalnością. I tak poganiacz Korynus, za bardzo drobne jakieś przewinienie rzucił się jak małpa zły i z wyciem lwa rozjuszonego na pewnego robotnika, który dopiero od kilku dni pracując w tym zakładzie, nie znał jeszcze dokładnie jego urządzeń i porządków. Korynus uderzył go parę razy po głowie i popychał go, a kiedy robotnik chciał mu się skromnie i spokojnie wytłomaczyć, zawołał: „Kurz przeklęta hołoto!"

Wypadki takie są na porządku dziennym. Robotnicy wobec nich zachowują się dotąd ciągle w postawie biernej, ale w głębi duszy każdego podnosi się już bunt przeprzeciwko tym ciągłym nadużyciom rozpanoszonych „duraków".

KRONIKA.

Procesy. Dnia 26 czerwca odbyły się w tutejszym sądzie karnym delegowanym rozprawy przeciwko tow. Haeckerowi i tow. Dutkiewiczowi o §. 23 ust. pras. Obydwaj zostali uwolnieni.

Dnia 4 lipca odbędzie się rozprawa przeciwko tow. Leonowi Misiołkowi i tow. o przekroczenie z §. 2 ust. z 15.2 67. Sprawa ta odnosi się do rozwiązania przez tutejszą policyę II zjazdu soc.-dem. w zeszłym roku w Krakowie.

Dnia 9 lipca znowu przeciwko tow. J. Daszyńskiemu i Leonowi Misiołkowi o §. 23 ust. pras.

„Znicza" tow. ogól. rob. w Stryju otwarcie odbędzie się dnia 8 lipca b. r. — Nowym bojownikom sprawy robotniczej redakcya naszego pisma zasyła życzenia jak najlepszego powodzenia.

Zawodowe stowarzyszenie krawców w Mor. Ostrawie uprasza wszystkie bratnie stowarzyszenia o pomoc i poparcie, zwłaszcza o przysyłanie książek.

Adres stowarzyszenia: Odborny spolek Krejcich v. Mor. Ostrawé nadražni ulice, Hotel Hochštym.

Nowa siła. Dnia 24 czerwca odbyło się pierwsze konstytuujące zgromadzenie „Towarzystwa samokształcenia i wzajemnej pomocy polskich robotników „Siła" w Buda-Peszcie".

Na zgromadzeniu zapisało się natychmiast 45 członków. Adres towarzystwa: Budapest VI. Wesselenyi-Gasse 32. Gasthaus Jabłoński.

Zasyłamy nowej organizacyi serdeczne życzenia i socjalno-demokratyczne pozdrowinnie.

Znakomita myśl W ostatnim numerze pisma „Eisenbahner" (Kolejarz) stawia jeden z towarzyszy następujący wniosek: „Należy zakupić kilka błyskawicznych aparatów do fotografowania, aby w ten sposób módz dostarczyć ogółowi towarzyszy wiernych fotograficznych zdjęć jednego z naszych panów dobrodziejów wyzyskiwaczy". Postawił on wniosek aby zebrać drogą składek potrzebne na ten cel fundusze i natychmiast też składkę rozpoczęto.

Myśl tę, odpowiadającą znakomicie duchowi czasu, wartoby i u nas przeprowadzić. Dostalibyśmy wówczas tanim kosztem i wierne odbicia niejednego z tych „panów", których podobizny zasługują na uwiecznienie, jako „najdzielniejszych agitatorów" naszej idei; — owych majstrów, fabrykantów, naczelników itd., którzy złapani nieraz w chwili napadu „dobrego humoru" lub w chwili gdy biją i katują robotnika, albo też kaznodzieję jakiegoś zżymającego się bezsilnie na socyalizm — dostarczyliby nam znakomitego materyału do komicznych karykatur i satyr. — Fotografie takie byłyby równocześnie niezrównanym środkiem agitacyjnym. Myśl godna rozpowszechnienia, — choćby dlatego, że — wesoła. Polecamy ją do uwzględnienia redakcyi „Bociana", który od 1 Lipca znowu zacznie wychodzić we Lwowie pod redakcyą tow. Obirka.

I. Schronisko dla chorych i rekonwalescentów urządził związek korporacyjnych kas chorych wiedeńskich dla robotników w „Grabenmülhhof" koło Königstein. Schronisko to zostało urządzonem na wniosek tow. Dr. Verkaufa, doradcy prawnego związku, z własnych funduszów i bez niczyjej pomocy. W ten sposób już w tym roku zaczęli chorzy członkowie związku korzystać z wszelkich dobrodziejstw hygieny nowożytnej, świeżego powietrza, wzmacniających kąpieli i t. d. Schronisko to urządzone jest z największą starannością, zaopatrzone w bogatą bibliotekę i czytelnię, ma piękne spacery leśne, zdrową wodę do picia, słowem dostarcza wszystkiego, co potrzebne do szybkiego i zupełnego wyzdrowienia zmordowanemu pracą i chorobą robotnikowi. Kiedy też przyjdzie chwila że i nasi towarzysze doczekają się podobnej instytucyi? Kiedy i czy wogóle kiedykolwiek zdobędzie się na coś podobnego np. krakowska Kasa chorych.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy: Wyrwa —·10, Grygar —·60, XX. —·14, Konturek —·14, Misiołek —·40, Z. R. —·14, Maj — 50, W. —·4, Goldmann —·50, Horbat —·20, Sokół —·10, Ryszka —·10, Bogd. —·20, Menażerya na Prądniku Poseł 1·24, zebrane przez posła —·22, Malski 3·—, Szancer —·10, Tadzio —·5, Stefcia —·5, Olsza —·55½. Konturek —·20, Łopata —·15, J. G. —·65, Steinberg —·27, Pileczek —·10, Wor —·10, Masłowski —·10, Broszura —·2, Misiołek —·8, za odznaki majowe 47·80. Razem 57·82½. Poprzednio wykazano 52·33. Razem 110·15½. Lista zamknięta 28 czerwca.

Fundusz agitacyjny: Szwagier —·4, A. S. F. 1·— Konst. Krumotowski —·10, Bronchitis 1·—, po procesie 2·—. Razem 4·14. Poprzednio wykazano 195·59. Razem 199·73. Lista zamknięta 28 czerwca.

Na prześladowanych: Zawadzki —·10, kuzynka —·20. Razem —·30. Poprzednio wykazano 104·34. Razem 104·64. Lista zamknięta 28 czerwca.

Na strejkujących ceglarzy: Serkowski —·70, Misiołek —·50, Tell —·15. Bon. — 25, Możdż —·10, Land —·5, Les. —·10, Kozieł —·30, J. K. —·5, Piekarz bez roboty —·10, stolarze 1·46, ze Lwowa B. 2·—, A. Barbag 4·—, A. Barbag 1·—, Misiołek —·40, Razem dochód: 10·76. Rozchód: Stempel na zgromadzenie 13/VI i sala 2·50. dwa stemple na skargę —·24, zapomogi dla 29 tow, 8·02. Razem 10·76.

Odpowiedzi od redakcyi.

N. Sącz. Nikło — za późno!

Bielsko. Tow. Jęd. za późno — prosimy o więcej.

Stryj. Również za późno, będzie w następnym numerze.

Zwracamy uwagę Prenumeratorów miejscowych odbierających pismo przez pocztę i zamiejscowych, że pismo należy samemu odbierać z poczty albo też opłacić listonoszowi za przynoszenie do domu po ½ ct. od numeru.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

Szanownym PP. Adwokatom: drowi Borońskiemu, drowi Grossowi i drowi Sainfeldowi, za zupełnie bezinteresowną, znakomitą i zupełnym skutkiem uwieńczoną obronę naszą, składamy publicznie serdeczne podziękowanie.

Jan Englisch, Leon Misiołek, Julian Kozłowski, Jan Scholz, Wacław Pasławski, Edward Mroczkowski, Michalina Dulębina, Stefania Górska, Tadeusz Reger.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Serkowski.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.